

* Przesyłam Panu Posłowi poniższy LIST OTWARTY Wiesława POCZMAŃSKIEGO, b. płk b. Służby Bezpieczeństwa PRL, zamieszczony na tym [blogu](#):

Anna Elżbieta SOBECKA,
Posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowna Pani Poseł!

Posłowanie do Sejmu oznacza także przyjęcie statusu osoby zaufania publicznego. Wymaga to szczególnej solidności w przygotowaniach podejmowanych działań, by przez bezmyślność, zaciętrzewienie, a nawet nienawiść, do której wielu Polaków bezinteresownie jest skłonnych, nie czynić krzywdy innym. Nie wspominam już o podobnych zasadach, teoretycznie przynajmniej przyjmowanych za wytyczne działań przez osoby związane z chrześcijańską religią i Kościołem katolickim, z którym jest Pani powszechnie kojarzona.

W interpelacji wystosowanej 18 listopada br. do ministra pracy i polityki społecznej w sprawie ograniczenia emerytur funkcjonariuszom służb specjalnych, pisze Pani: *Od 1 stycznia 2010 r. obowiązuje już ustawa, zgodnie z którą ok. 40 tys. oficerów cywilnych służb specjalnych PRL – także tych pozytywnie zweryfikowanych w 1990 r. – otrzymuje zmniejszone świadczenia emerytalne. Jednak ich średnia emerytura jest wyższa od uposażenia zwykłego emeryta.*

Wyraziwszy taki pogląd, czuje się Pani upoważniona do zadania ministrowi dwóch pytań:

1. Dlaczego średnia emerytura funkcjonariusza komunistycznych służb specjalnych jest wyższa od uposażenia zwykłego emeryta?
2. Czy ministerstwo podejmie działania dążące do zmiany wysokości emerytur funkcjonariuszom komunistycznych służb specjalnych?

W związku z powyższym, jako były funkcjonariusz SB pragnę oświadczyć:

1. Mimo pełnienia odpowiedzialnej funkcji posła na Sejm RP nie dopełniła Pani obowiązku oparcia się w trakcie formułowania interpelacji, na prawdziwych danych, uzasadniających przytoczone stwierdzenie. Po rozwiązaniu Służby Bezpieczeństwa w maju 1990 rozpoczął się proces weryfikacji jej funkcjonariuszy. Pomijam już nierzetelność, a często wręcz fikcyjność sprawdzeń podejmowanych w toku tego przeglądu. Chcę natomiast poinformować Panią, że w wyniku weryfikacji spośród 14 038 funkcjonariuszy, pozytywnie zaopiniowano 10 439, natomiast negatywnie – 3595 (dane te, nie mając dostępu do innych źródeł, cytuję za internetową Wikipedią). Tylko pozytywnie zweryfikowani funkcjonariusze b. SB mieli szansę podjąć służbę w Urzędzie Ochrony Państwa i zapewne spora ich część to uczyniła.

Gdy później, w toku obłędnego mnożenia liczby instytucji zaliczanych do służb specjalnych III RP, odchodzili na emerytury, ich pobory, a zatem oparte na nich wyliczenia świadczeń emerytalnych, były nieporównywalnie wyższe od tych, które pozostawiono niezaweryfikowanym funkcjonariuszom SB. Wyliczane na ich podstawie znacznie wyższe emerytury, bezkrytycznie uwzględniano zapewne przy ustalaniu średniej statystycznej emerytur funkcjonariuszy SB.

2. Pozwolę sobie na bardziej osobisty wkręt. Jako zastępca ds. SB Szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Olsztynie w stopniu pułkownika, nie poddałem się weryfikacji w przekonaniu, że jedynym miernikiem prawidłowości mych działań w toku niemal 30 lat służby, są przepisy powszechnie obowiązującego prawa. Do dzisiaj nie uczyniono mi żadnego zarzutu, choćby w związku z domniemaniem naruszenia jego norm i przepisów. Nie wyobrażałem sobie zatem możliwości poddania się ocenom dokonywanym przez przypadkowo dobranych członków komisji weryfikacyjnych, których zwykle jedynym tytułem uczestnictwa w tych, przywodzących na myśl inkwizycyjne trybunały gremiach, była aktywność w działaniach „Solidarności”.

Służbę w SB zakończyłem 31 lipca 1990 r. i odszedłem na emeryturę, która po denominacji złotego przeprowadzonej w 1995 r. wyniosła 1187 zł.06 gr. (przy przeciętnej krajowej niewiele ponad 600 zł). Gdy 1 stycznia 2010 r. wchodziła w życie tzw. dezubekizacyjna ustawa z 23 stycznia 2009 r., otrzymywałem netto 3900 zł (przy przeciętnej krajowej emerytalnego świadczenia 1656,27). A podkreślam: odchodziłem z wysokiego stanowiska i z wysokiego oficerskiego stopnia. Jakże więc emerytury mieli funkcjonariusze z niższych szczebli w ówczesnej hierarchii?

Wbrew temu, co rozpowszechniają ośrodki podłej propagandy, moja dzisiejsza emerytura wynosi netto 1500 zł, przy przeciętnej krajowej nieco ponad 1600 zł. Mój dobry znajomy, który zakończył służbę w stopniu majora i na relatywnie niższym stanowisku, otrzymuje 700 zł. z tytułu tego świadczenia.

3. Pominę milczeniem pejoratywne zapewne w intencji nazwanie mnie przez Panią funkcjonariuszem komunistycznych służb specjalnych. Choć nie podzielał obowiązuje dzisiaj w Polsce poglądu na temat komunizmu, podkreślić pragnę, że PRL (może z wyjątkiem kilku ledwie lat panowania „stalinizmu”), tyle samo miała z komunizmem wspólnego, co Radio Maryja z miłością bliźniego i zasadami chrześcijaństwa.

4. Mam nadzieję, że przyjmowana przez Panią podstawa poglądu na temat emerytur b. funkcjonariuszy SB wynika z dezinformacji, której źródłem jest Zarząd Emerytalno-Rentowy MSW, od dawna nie przejmujący się dokładnością przekazywanych do publicznego użytku danych. Jest niedopuszczalne, by instytucja państwowa mogła się stać, na wzór Instytutu Pamięi Narodowej, instrumentem podłej propagandy, która ma służyć szerzeniu nienawiści do ludzi związanych ze skazanym na zapomnienie niemal półwieczem historii Polski.

5. Jestem przekonany, że jako poseł do Sejmu RP czuje się Pani zobowiązana, by bez uprzedzeń i marnego zaciętrzewienia, jednakowo traktować wszystkich obywateli III RP. Jestem jednym z nich. Raz jeszcze podkreślam: przez cały czas pełnienia służby w SB nie uczyniłem nic, co upoważniałoby kogokolwiek do uczynienia mi zarzutu naruszenia norm i przepisów prawa. Podobnie sędzę o znacznej większości funkcjonariuszy b. SB PRL. Powołanie się przez Panią na przypadek Grzegorza Piotrowskiego, pominiawszy fałszywość domniemania, że pobiera on emeryturę pod zmienionym nazwiskiem, jest wynikiem dezinformacji i skutkiem lekceważenia przedstawiciela władzy ustawodawczej RP, przez przekazanie mu fałszywych danych.

Jeśli w odpowiedzi na ten list nie zdobędzie się Pani na korektę swego poglądu w kwestii statusu emerytur b. funkcjonariuszy SB, będę musiał poważnie zweryfikować swój pogląd w przedmiocie kierowaniu się przez Nią w postępowaniu zasadami etyki chrześcijańskiej i nie wahać się przed daniem temu publicznego wyrazu. Nie jestem w jakimkolwiek stopniu związany z tą ideą, do dzisiaj jednak pozostaję w przekonaniu, że prawdziwymi jej wyznawcami są ludzie potrafiący na co dzień i bez względu na okoliczności kierować się zawartymi w niej wskazaniem. Żywię dla nich szacunek. Chciałbym w dalszym ciągu żywić to uczucie także dla Pani Posel.

Wciąż zatem z wyrazami szacunku dla Pani Posel

Wiesław Poczmański

Warszawa, 3 grudnia 2011 r.

Post scriptum Nie mając nadziei na to, że list ten mógłby znaleźć miejsce w polskich mediach, publikuję go w swym bloogu, w Dziennikarstwie Obywatelskim Onetu i elektroniczną pocztą wysyłam do mych znajomych z prośbą o jak najszersze rozkolportowanie. Już nie chodzi mi tylko o brutalne zlekceważenie elementarnych norm prawa poprzez zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej i naruszenie zakazu jego retroakcji, lecz o to też, że brak reakcji w jednym przypadku, pozwoli odważyć się władzy na podobne działania w przyszłości wobec innych, których równie skutecznie, jak funkcjonariuszy SB, da się obsmarować za pomocą stosowania tzw. polityki historycznej i podłej propagandy.

**(zweryfikowany, dane adresowe do wiadomości posła J.Zemke,
3 grudnia 2011 r.)**

A oto odpowiedź posłanki Anny Sobeckiej:

Sz. P. płk Wiesław Poczmański
byłej Służby Bezpieczeństwa

Szanowny Panie Pułkowniku!

W nawiązaniu do pisma skierowanego do mnie w sprawie ograniczenia emerytur funkcjonariuszom Służb Bezpieczeństwa pragnę odpowiedzieć na zarzuty skierowane w tym piśmie oraz szerzej wyjaśnić moją postawę w sprawie uposażenia emerytalnego byłych funkcjonariuszy Służb Bezpieczeństwa.

Odpowiadając na zarzut „niedopełnienia obowiązku oparcia się na prawdziwych danych” oświadczam, że interpelacja została przygotowana na podstawie artykułów opublikowanych w codziennej, ogólnopolskiej gazecie „Rzeczpospolita”. Na łamach tego dziennika 14 listopada br. ukazał się artykuł pana Cezarego Gmyza pt. „Piotrowski dziennikarzem” oraz 17 listopada br. ukazał się artykuł pt. „Projekt PiS. Obetną emeryturę Piotrowskiemu?” zredagowany na podstawie depeszy Polskiej Agencji Prasowej. Na bazie informacji w nich zawartych została sformułowana interpelacja poselska.

*Natomiast, odnosząc się do Pana stanowiska pragnę stwierdzić, że do tej pory protestowałam przeciwko faworyzowaniu jakichkolwiek środowisk społecznych w kwestii uposażenia emerytalnego. Jednak jako Poseł na Sejm RP nie mogę przechodzić obojętnie wobec ogromnej niesprawiedliwości ludzkiej, z którą mamy dzisiaj do czynienia. Przytoczył Pan osobisty wątek, że gdy w 1990 roku przechodził Pan na emeryturę, która po denominacji złotego przeprowadzonej w 1995 r. wyniosła 1187 zł. 06 gr. Pragnę dodać, że w tym samym czasie mój teść, weteran wojenny odznaczony orderem *Virtuti Militari*, pracujący 40 lat na kolei otrzymywał 600zł. Takich przypadków jest znacznie więcej i należy sobie zadać pytanie: dlaczego byli pracownicy Służb Bezpieczeństwa mają otrzymywać wyższe emerytury?*

Ponadto, jak Pan podaje, Pańska emerytura wynosi netto 1500 zł przy przeciętnej krajowej nieco ponad 1600 zł. Trzeba tutaj dodać sprostowanie, że po odjęciu podatku od tych 1600 zł to i tak otrzymuje Pan większą emeryturę niż wynosi średnia

krajowa. W obliczu tej sytuacji nie można pominąć istotnego faktu, że liczba emerytów i rencistów z najniższym uposażeniem wynosi ponad 570 tys. osób (nie wliczając rolników indywidualnych).

W związku z powyższym pełniąc mandat zaufania publicznego nie mogę przejść obojętnie wobec takiego stanu rzeczy. Co więcej swoją pracą pragnę walczyć o ochronę i godność tych, którzy sami nie mają na to wpływu.

Z poważaniem

Poseł na Sejm

Anna Sobecka

I jeszcze replika płk. Wiesława Poczmańskiego:

Wiesław POCZMAŃSKI

b. pułkownik, b. Służby Bezpieczeństwa,

b. Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Anna Elżbieta SOBECKA

Posłanka na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej

Szanowna Pani Posłanko!

Jestem wielce zobowiązany za odpowiedź na mój list. Zechce mi Pani wybaczyć, że nie odniosę się do wyrażonych w niej bardziej szczegółowych zapatrywań na różnice wymiaru emerytur Polaków. Jedną tylko w tej materii pozwolę sobie uczynić uwagę. Odnoszę otóż wrażenie, że jest Pani zwolenniczką parytetu żołądków przy ustalaniu wysokości świadczeń, co tym bardziej skłania mnie by poniechać dalszych dywagacji w tym przedmiocie, mogłyby one doprowadzić nas bowiem do wniosku, że nie powinno być różnicy pomiędzy emeryturą wielokadencyjnego posła na Sejm i zamiatacza ulic.

Proszę mi wybaczyć, że zamiast odpowiedzi na Pani list pozwoliłem sobie konsultować w gronie najbliższych mych znajomych, do których mam zaufanie. Niestety, z niesmakiem musiałem odrzucić sugestie, zalecające poruszenie sprawy emerytury Pani męża – wyższego oficera Ludowego Wojska Polskiego, jego ewentualnego udziału w operacji związanej z zabezpieczeniem ogłoszonego 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego, a także powodów różnic w wymiarze emerytalnych świadczeń między mną i Pani teściem – kolejjarzem. Niczego nie zmienia tu fakt udekorowania go orderem Virtuti Militari, miłości Ojczyzny bowiem nie powinno się wyceniać pieniężnym świadczeniem za jej okazanie. By uniknąć zatem drobiazgowych okazji do sporów, proszę mi pozwolić odnieść się do kwestii bardziej fundamentalnych, wyłożonych znakomicie w wypowiedzi człowieka związanego z Kościołem katolickim. Choć nic mnie z tą instytucją nie łączy, nie mogę jednak nie odnieść się z szacunkiem do myśli tych jego luminarzy, które staną się zapewne ważnym składnikiem intelektualnego dorobku Polaków. Przytoczę więc pogląd ks. prof. Józefa Tischnera na tzw. dekomunizację, będącą kanwą wszelkich dokonywanych dzisiaj rozliczeń z przeszłością, w których nie baczy się na elementarne normy cywilizowanego prawa i wręcz przyzwoitości. Zagadnieniu temu poświęcił uwagę rozważając istotną dla chrześcijan kwestię przebaczenia.

Przebaczenie oczyszcza nas - oczyszcza z pragnienia odwetu. Nie ma większej choroby niż choroba na odwet. Ona zatrzuwa życie i może wpędzić w obłąd. Dlatego, kto chce ocalić duszę musi zdobyć się na przebaczenie. Niech zemstę zostawi Bogu, a sam powie: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...” (...)

Przebaczyć znaczy: dokonać w sobie przemiany zła w dobro. Bóg dopuszcza zło, aby dać człowiekowi możliwość dokonania takiej przemiany. Mężowie duchowni mówią, że przemiana zła w dobro jest większym cudem niż stworzenie świata z niczego. Większa bowiem przepaść dzieli dobro od zła niż byt od niebytu. Człowiekowi nie dano możliwości stwarzania z niczego. Ma on jednak moc przebaczenia, czyli przemiany zła w dobro. Dzięki przebaczeniu jest najbardziej podobny do Boga.

I jeszcze jedno: zupełnie nie rozumiem dziś tych katolików, którzy znaleźli się w awangardzie wołających o dekomunizację. Boże mój, gdyby wołali kilkanaście lat wcześniej... Niech przynajmniej spróbują zmienić to abstrakcyjne słowo w konkret. Tak, tak... Pomysł dekomunizacji z jego ideą „sprawiedliwości społecznej” nosi wszelkie znamiona zasady odwetu. To ciągnie dalszy komunizm.

Nie rozumiem jak chrześcijanie mogli wpaść w tę pułapkę.

*To nie dekomunizacji nam dziś potrzeba, lecz ewangelizacji. Tylko ewangelizacja jest przewycięzeniem dziedzictwa komunizmu. Trudno, ale tak to widzę: „dekomunizacja”, jak się o niej dziś mówi, jest tragiczną kompromitacją chrześcijaństwa. [podkr. moje – W.P.] *)*

Wiele można więc wybaczyć motłochowi, który 13 grudnia demonstrował w Warszawie w 30 rocznicę ogłoszenia stanu wojennego. I choć przewodził mu szef partii, do której także Pani należy, pozwolę sobie wyrazić nadzieję, że bliżej Jej do poglądów ks. Józefa Tischnera, aniżeli do myśli i dokonań nieprzebierającego w środkach w dążeniu do władzy Jarosława Kaczyńskiego. Zwłaszcza, że był ks. Tischner przyjacielem Jana Pawła II i wiele zapewne inspiracji do przemyśleń czerpał z rozmów z tą najwybitniejszą postacią polskiego Kościoła katolickiego.

Z wyrazami szacunku

Wiesław POCZMAŃSKI

Warszawa, 15 grudnia 2011 r.

*) Józef Tischner „Nieszczęsny dar wolności” (Wyd. Znak, Kraków 1997)
